Rok 4. Kalisz dnia 6 (18) Lipca 1873 r. № 54.

KALENDARZ Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	4	1 r.
Zachód "	8	10 w.
Długość dnia. .	16	9
Ubyło dnia . .	—	34
Wschód księżyca	11	52 w.
Zachód "	we dnie	

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Ciepła	10	19

BAROMETR
Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

Piątek dnia 18 lipca 1873 roku.

Dziś św. Szymona z Lipnicy i Kamila W.— Dnia 19, Wincentego a Paulo.— D. 20, św. Eljasza Proroka i Czesława W.— D. 21, św. Daniela Proroka i Praksedy P.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.— Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Doszło do naszej wiadomości, że ludzie dobrej woli i pragnący przyjść w pomoc częstokroć niedostatecznym środkom lub niedostępnym warunkom wykształcenia elementarnego, przedsięwzięli już pierwsze kroki, aby u Władz edukacyjnych wyjednać koncessję na otworzenie w mieście naszem progimnazjum męzkiego, na zasadach instrukcją dla zakładów naukowych tegoż rodzaju wskazanych. Z prawdziwem zadowoleniem notujemy pocieszający fakt ten, a przynajmniej dążenie do niego; świadczy on bowiem, że potrzeba nauki coraz więcej w poczuciu ludności naszej się utrwala, a błogosławiona to potrzeba, nadewszystko zaś błogosławieni ci, co zadość czynić jej pragną. Na teraz nie pozostaje nam nic więcej, jak tylko złożyć serdeczne życzenie szczęśliwego dokonania zamierzonego dzieła, a zarazem dołączyć nadzieję, że publiczność nasza pracę należycie oceni, a korzystając z nowej instytucji, w swoim przedewszystkiem interesie, nietylko upaść jej niedozwoli, ale przeciwnie całemi siłami popierać ją zechce.

— W dniu jutrzejszym usłyszymy w teatrze po raz pierwszy operę Moniuszki, p. n. „Flis". Nie można, zdaje się, wątpić, że mnóstwo zbierze się osób, aby usłyszyć dzieło naszego mistrza.

— W niektórych miejscowościach okolic Kalisza rozpoczynają się już żniwa.

— Stojąca obok odwachu panorama zawiera w sobie dość znaczną liczbę godnych widzenia obrazów, między któremi odznacza się wnętrze kościoła nad grobem Chrystusa.

— W dniu 16 b. m., znaleziono w życie za placem Śgo Mikołaja nowo-narodzone i żywe dziecię płci męzkiej, tamże przez matkę porzucone, którą policja poszukuje i ta zapewne wynalezioną będzie.

— Gmach Izby Skarbowej Kaliskiej z gruntu restauruje się, biura zaś tejże Izby przeniesione zostały do domu p. Witwickiego na Stawiszyńskiem przedmieściu.

— (*Nad.*) — Korzystając z przypadkowej bytności w Warszawie, pojechałem w dniu wczorajszym, aby być obecnym jako świadek próbie żniwiarki przez p. Grubińskiego wynalezionej. Kilkaset osób przybyłych spacerowym pociągiem do Brwinowa, udało się na wózkach chłopskich i na fornalskich wozach do wsi Otrębusy, własności p. Lewenberga, gdzie próba odbyć się miała. To co widziałem przy drodze na kilkowiorstowej przestrzeni do Otrębus nie upokorzyło bynajmniej mnie kaliszanina: wszędzie pałacyki, letnie mieszkania warszawian, lecz nigdzie śladu inteligentnej pracy; urodzaje bardzo mierne, grunta lekkie, a łubinu, tej dźwigni gospodarstwa ani śladu. Próba odbyła się na życie bardzo miernem, bo zaledwie trzy korce plonu z morgu wydać obiecującem. Żniwiarką kierował sam wynalazca, człowiek młody około 28 lat mieć mogący, sympatycznego wejrzenia. Dwa chude konie fornalskie ciągnęły narzędzie z łatwością. W poprzek i w kierunku przeciwnym pochyłości kłosów robota była dokładna, w kierunku zaś pochylenia odkładanie pozostawiało do życzenia, lecz to jest wadą mniej więcej wszystkich żniwiarek. Po dziesięciu minutach działania szrubka w przyrządzie do odkładania wyleciała, zapasowej nie było, połatano według możności i od tego czasu żniwiarka działała z ciągłemi przerwami. Przyrząd do cięcia od razu stopy, zajmujący, lecz jest taki sam jak i w innych żniwiarkach, a maszynerja poruszająca odznacza się oryginalnością i genialnością pomysłu; ani jednego kółka trybowego; drążek żelazny kuty, umieszczony w bębnie żelaznym jako koło funkcjonującym, jest motorem ruchu. W całej żniwiarce nie masz ani jednej sztuki, którejby kowal wiejski nie dorobił w razie potrzeby. Żadna z fabryk europejskich nie wyrabia do tego czasu żniwiarek; nic więc dziwnego, że i fabryka p. Woroncowa, do której specjalności narzędzia rolnicze nie należą, nie zdołała wykonać roboty dokładnie: niech tylko wynalazca i wykonawca w czasie żniw tegorocznych dopilnują działania swej maszyny przez kilka tygodni w miejscowości bujne zboża mającej, a niedokładność w wykonaniu usuną z łatwością; próby kilkogodzinne nie wystarczają. Ceres kosztuje rs. 350, reperacja w domu jest niemożebną, tnie dziennie od 9 do 13 morgów trzystoprętowych przy użyciu sześciu koni t. j. po 3 na przeprzęż. Żniwiarka p. Grubińskiego kosztuje rubli 160, tnie od 5 do 7 morgów dziennie przy użyciu dwóch koni, i może być reperowaną w domu przez miejscowych majstrów, co stanowi wielką zaletę. Streszczając: pomysł genjalny, konstrukcja prosta i nieskomplikowana; wykonanie fabryczne nieumiejętne i niewprawne w szczegółach. Niech wynalazca i wykonawca pilnie pracują w czasie żniw tegorocznych, a żniwiarka „Warszawianka" będzie ozdobą przyszłorocznej wystawy w Warszawie, chlubą dla kraju naszego i źródłem dochodów dla fabryki, bo żadna zagraniczna z nią rywalizować nie będzie mogła. — Warszawa, d. 14 b. m. — *B.*

— (*Nad.*) — W dniu 19 b. m., przybywszy do jednej z porządniejszych restauracji tutejszych, kazałem sobie podać parę porcji jedzenia; lecz gdy przyszło do zapłaty, przerażony zostałem niepraktykowanem zdzierstwem tu okazanem. Za pół porcji bowiem chłodniku (którego było wszystkiego 5 łyżek stołowych), za kawałek sztuki mięsa i mikroskopijną pół porcję kotletów kazano mi zapłacić kop. 55, za co w innem miejscu tylko kop. 30 zapłaciłem. Podobnego rodzaju wy-

HISTORJA CZŁOWIEKA,

przez
A. de Quatrefages;
przełożył
S. Tymieniecki.

(Dokończenie).

Co więcej, skutkiem nienawistnej instytucji niewolnictwa, biali przywozili ze sobą negrów, gdziekolwiek sami osiadali; wszędzie krzyżowali się przez ciąg pokoleń z niewolnikami swemi, wszędzie też wytwarzała się ludność mięszana, mulatów. Biali nakoniec krzyżowali się znowu z tymi ludźmi—metysami, i ztąd w niektórych punktach ziemi, mianowicie w Ameryce południowej wyrodziły się rasy mięszane, dające się porównać wybornie z psami naszych ulic, gdzie częstokroć pochodzenia wyśledzić nie można.

Szybkość, z jaką metysy ci rozmnażają się na ziemi zadziwiającą się przedstawia. Zaledwie trzy wieki temu, tj. około dwunastu generacji, jak Europejczycy zapanowali w różnych częściach świata, a już mieszańcy ci, pochodzący ze skrzyżowania rasy białej z ludnością miejscową, dziewięćdziesiątą część całej ludności świata stanowią.

W niektórych państwach Ameryki południowej, gdzie Europejczycy od pierwszych chwil odkrycia osiedli, a więc i z krajowcami krzyżować się zaczęli, czwartą część ludności całej składają metysy; w niektórych nawet miejscowościach stosunek ten przenosi połowę.

Widzimy, że doświadczenie do zupełnie pewnych doprowadziło nas wniosków. Chyba chęć zaprzeczenia najświeższym zdobyczom nauki, chyba dążność do zrobienia z człowieka wyjątku w całym świecie istot organicznych i żyjących, mogłyby nas doprowadzić do zaprzeczenia prawdzie, że człowiek stanowi jeden tylko gatunek, na liczne rozrodzony rasy, a tem samem, że wszyscy ludzie mogą być uważani za pochodzących od jednej pierwotnej pary.

Do wniosków tych doszliśmy więc drogą czysto naukową, bez względu na jakiebądź dane dogmatyczne lub teologiczne, bez względu na rozumowania filozoficzne lub metafizyczne. Obserwacja, doświadczanie samo zastosowane do świata zwierzęcego i roślinnego, nauka jednem słowem doprowadziła nas do wniosku że *istnieje jeden tylko gatunek człowieka.*

Rezultat ten, możemy powiedzieć śmiało, niezmierną a rzeczywistą ma wartość, poczuciu bowiem braterstwa między wszystkimi bez wyjątku ludźmi, daje podstawę gruntowną; podstawę nauki i rozumu.

Nie wszyscy jednak antropolodzy uznają wnioski, jakieśmy powyż stawili; — są tacy i to ludzie zasługi i nauki, którzy kilka gatunków człowieka przyjmują. Argumenta jednak, jakie na uzasadnienie twierdzenia swego stawiają, dadzą się ostatecznie sformułować w tym jednym, że nadto wiele zachodzi różnic pomiędzy negrem i białym, aby do tego samego gatunku należeć mogli.

Na zarzut ten odpowiedź bardzo łatwa: pomiędzy chartem i pudlem, między buldogiem i szpicem, daleko większe zachodzą różnice, aniżeli między Europejczykiem, a mieszkańcem Afryki; a jednak chart i pudel, szpic i buldog czyż nie jeden gatunek psa stanowią?

W dalszym poparciu twierdzenia swego rzucają pytanie, jakim sposobem człowiek pierwotny, jakikolwiekby on był, mógł dać początek tylu odmiennym rasom?

W miejsce odpowiedzi zapytujemy ich, jakim sposobem indyk dziki, którego początek i historję znamy, jakim sposobem pies dziki mógł dać początek tylu i tak różnym rasom otaczającym nas do koła?

Dotychczasowe zdobycze nauki nie zawsze mogą nam wyjaśnić to: *jak* i *dlaczego*; istnieją jednak fakta znane i sprawdzone, których wytłomaczenie ogólne do warunków istnienia odnosimy.

Człowiek, który nieustannie i od czasów dawniejszych niżeli indyk lub pies zmieniał siedliska swoje na ziemi; człowiek, który w ciągu tysięcy lat istnienia swego poddany najodmienniejszym warunkom bytu naturalnego, własnemi czynami jeszcze, jak obyczajami, przyzwyczajeniami, sposobem życia, większem lub mniejszem staraniem około siebie, nieustannie warunki te zmieniał, człowiek w tych okolicznościach powtarzam, musiał podledz daleko większym przeobrażeniom, niżeli zwierzęta, któreśmy powyżej cytowali.

KONIEC.

zyskiwanie gospodarza zakładu, odstręczy tylko uczęszczających gości, i zamiast zysku pewną stratę mu zapewni. Podając więc o tem do wiadomości ogółu, ostrzegam wszystkich kogo to dotyczy, aby zakładu tego (może się domyślą który), dla bezpieczeństwa własnej kieszeni, jak powietrza morowego unikali, gdyż jeżeli w drobnej rzeczy już tak wielki procent za umeblowanie lokalu i oświecenie go gazem płacić trzeba, to cóż dopiero w większych ilościach praktykować się tu może. Dla oświecenia zaś p. restauratora, aby podobnych figlów nadal chciał zaniechać, składam na osady rolne i przytułki rzemieślnicze kop. 50.

Syn emeryta.

— (*Nadesł.*) — Upraszam szanownego Redaktora o zamieszczenie kilku słów następujących: „Zdrowa dusza w zdrowem ciele, są ozdobą człowieka, a niezdrowy pokarm lub napój, są jego chorobą — upadkiem.”

Otóż przed kilku dniami, w czasie nieznośnego upału, idąc na spektakl do teatru, że było jeszcze zawczasu, więc wstąpiłem do poblizkiego ogrodu celem ochłodzenia się — piwem. Spokojnie usiadłszy niedaleko bufetu, zawołałem o ów napój, i podano mi pożądany nektar niby bawarski, za który natychmiast zapłaciłem. Posiedziawszy chwilkę, chwyciłem za kufelek i z pragnieniem probuję: brrrrrr, jakieś pomyje, — postawiłem i udaję się do bufetu z zamiarem żądania lepszego; ale, o dziwo! co widzę? Gospodarz nalewając piwo do kufli, bez najmniejszej obawy dolewa z naczynia, przeznaczonego na ściek pod kran antałka.

Zastanowiłem się, i nic nie mówiwszy, pomyślałem sobie:

Są to nie dla nas przylewki;
Opuszczą cię wszyscy goście,
Jeśli będziesz dawał zlewki....
Powiem ci piosnkę: o poście.

I w jednej chwili opuściłem ogród mieszczący w sobie sumienny postęp.

Przeto aby Bóg szynkującego piwem, raczył natchnąć lepszym dbaniem o nasze zdrowie, składam kop. 30 na Osady rolne.— *M.*

† Otrzymujemy z Kielc smutną wiadomość, że w dniu 11 b. m. zakończył tamże życie ś. p. Leon **Gautier,** redaktor Gazety Kieleckiej, w wieku lat 46. Ś. p. Gautier był założycielem wspomnionej gazety i prowadził takową po ciernistej drodze blizko lat trzy, pracą swoją dorzucając cegiełkę do oświaty w naszym kraju, przyczem jednocześnie sprawował obowiązki Assesora Wydziału Ubezpieczeń Rządu Gubernjalnego Kieleckiego.

— W dniu 15 b. m. zakończył nagle życie ksiądz Jakób **Anasiewicz,** franciszkanin.

† W uznaniu zasług śp. Dra medycyny Władysława **Stopierzyńskiego,** Redakcja Kaliszanina przyjmuje ofiary na położenie mu płyty pamiątkowej w kościele Śgo Mikołaja.

Na cel powyższy, w dalszym ciągu składek, złożono od WW.: P. C. z Świątkowic rs. 2 i St. Z. rs. 5.

Korespondencja Kaliszanina.

Ciechocinek, d. 10 lipca 1873 r.

(*Dokończenie*).

Picie wód zaczyna się około 6-tej, lecz bardzo mało w tym czasie przychodzi osób, schodzą się one liczniej dopiero o 8-ej; za przyczynę tego nie można uważać, że muzyka rozpoczyna grę dopiero o 7-ej a kończy przed 10-tą ale raczej za długi spoczynek i przybory toaletowe. Lekarstw i wód obcych, dostarcza miejscowa apteka, której adepci rozdają wody w 3-ch miejscach, tj. przy aptece i w dwóch ustępach pod kolumnadą. Miejscową wodę czyli solankę rozdają z dwóch źródeł: z źródła w ogrodzie, słabszą, lecz za to silniej cuchnącą i ze źródła pod kolumnadą cięższą ale pozbawioną wodorowego gazu; ta druga mniej używaną jest dla dzieci. Ponieważ woda Ciechocińska pozbawiona jest gazu węglowego, przeto wodę z gazem do dolewania, iżby picie uczynić mniej nieprzyjemnem, kupuje się w miejscowej aptece; bilet do 1 szklanki kosztuje 1 kop. (groszy 2). Chodzenie przy piciu wód odbywa się w ogrodzie u źródeł, i w długiej kolumnadzie mającej 2 przedziały. U wejścia kolumnady rozstawionych jest kilku kramarzy z fatałaszkami właściwszemi dla odległych wiosek, niż dla zdrojów; oraz piernikarki, bo pierniki są tu ważnym przysmakiem, aby krzywiącym się dzieciom osłodzić gorycz dojrzalszego życia i nieprzyjemny smak wody miejscowej. W końcu kolumnady jest kapliczka, w której wielu przybyłych duchownych odprawia msze; ma ona też stałego kapelana. A propos tego nadmienia się, że istnieje zamiar wystawienia w Ciechocinku kościoła i utworzenia z niego osobnej parafji, dotąd bowiem zalicza się do Raciążka widnego z Ciechocinka z góry, odległego około 4-ch wiorst; w Raciążku też jest cmentarz tak dla miejscowych, jak i tych, którym ręka śmierci podała najskuteczniejsze lekarstwo. Łazienek do kąpieli jest trzy jedne wielkie i główne, przy których stoją i łazienki parowo-duszowe, drugie na Piaskach, trzecie przy źródle; obie te ostatnie, małe. W łazienkach 1-ch są wanny drewniane i porcelanowe czyli z kafli; w łazienkach przy źródle blaszane. Główne łazienki mają w ogóle wanien porcelan. 12, drewn. nieruch. 26, przy źródle miedzianych 8 na Piaskach drewn. 8, błotnych miedzianych 6, ruchomych 9, dla wojskowych 15. Kąpiele odbywają się od 6-tej z rana do 12 i od 2-ej po południu do 7-ej. Każdy ma wyznaczoną swoją godzinę, której ściśle pilnować się trzeba, bo można stracić bilet, po 3-ch dniach miejsce a co główna stracić czas przez niemożność wykąpania się. Tablice wywieszone w łazienkach wskazują kto, o której godzinie i jaki numer łazienki zajmuje. Rozkładu godzin dopełnia intendent w głównych łazienkach; tamże u oddzielnego kasjera płaci się wpisowe i kupuje bilety. Wpisowe od osoby dorosłej płaci się po rs. 3, a ile osób z rodziny się kąpie, tyle razy płaci się po rs. 3; od każdego dziecka do lat 12 wpisowe kosztuje po rs. 1, a wyżej w wieku już jak od dorosłych. Pijący wody zagraniczne, bez używania kąpieli płacą także wpisowe w ilości rs. 2. Ceny biletów do kąpieli są następujące: kąpiel w wannie porcelanowej kop. 45 (zł. 3), dla dzieci kop. 30 w wannie drewnianej k. 37½ dla dzieci kop. 22½, w parówce wspólne na 4 osoby po kop. 37½, na 2 lub 3 osoby po kop. 52½, oddzielna kop. 67½ w tuszach bez wanny kop. 22½ w tuszach z wanną kop. 60, błotne po kop. 75. Woda ciechocińska do picia czerpie się bezpłatnie. Należy uważać, aby nieprzekraczać w kąpieli stopnia ciepła oznaczonego przez lekarza (najzwyklej jest 28°+R.) bo woda za gorąca naraża na paraliż i inne niebezpieczeństwa. Dla uniknięcia kongestji wypada zmywać głowę ciepłą wodą z wanny i siedzieć do pach. Kąpać się dwa razy w ciągu dnia i siedzieć długo w wannie (zwykle po ½ godzinie), nie należy. Termometrom łaziennym nie zbyt wierząc, własnym stwierdzam stopień ciepła wody. Moc kąpieli wskazywaną bywa przez lekarzy: są kąpiele zwyczajne, mocniejsze, ługowe, błotne i szlamowe. Głównym lekarzem ordynującym jest dr. Ignatowski miejscowy, a nadto i przyjezdni, dd-rowie: Gawroński i Ostrowski z Włocławka, Lubowski i Sztokmann z Warszawy. Ciechocinek nie zna drukowanych list gości, jak to jest w zwyczaju nawet u pomniejszych wód zagranicznych; jedynie pisana tablica wywieszona w kolumnadzie, do której się drapać trzeba, wykazy te zastępuje. Mieszkania w Ciechocinku są dość drogie, choć nie droższe niż u wód zagranicznych; zależy to wreszcie od mniejszej lub większej odległości od zdrojów, czyli od serca tej miejscowości; nadto im dalej, tem gorzej z chodzeniem po piasku i kurzu. Dwa pokoje na 6 tygodni bliżej źródeł kosztują 60 do 75 rs., a dalej od 30 do 50 rs. Zresztą, tak tu jak i gdzieindziej większa liczba gości sprowadza większą drożyznę i drugi sezon od 15 lipca, jako ten napływ powodujący, jest kosztowniejszym. Najwięcej gości jest krajowych, a z tych przeważnie z Warszawy; jest także kilka rodzin z Cesarstwa, ze Szwajcarji i Londynu. Cena wiktuałów żywności jest następująca, funt mięsa wołowego 22 gr., skopowego 24 gr., cielęciny gr. 20, wieprzowiny kop. 15; kwarta kaszy jęczmiennej gr. 12, kwarta jagieł gr. 20, kaszki drobnej zł. 1 gr. 6; funt ryżu 22 gr.; funt masła zł. 1 gr. 24 czyli 27 kop., jaj mędel 22 i pół kop., kwarta groszku w strączkach kop. 6, wiązka maleńkich marchewek złożona z 8—10 kop. 5; sztuka pietruszki kop. 1 (gr. 2), funt soli czarnej i brzydkiej k. 3 (gr. 6), kwarta mleka kop. 6, pół kwarty okowity kop. 60, drzewa dwa drewienka pół kop. (1 grosz); chleb i bułki są prześliczne bochenek chleba 2 funtowy kop. 8 (gr. 16), rządek bułek z najbielszej mąki kop. 3 (gr. 6), kurczątko małe jeszcze nieopierzone kop. 18 (zł. 1 gr. 6). W cukierni tutejszej szklanka kawy płaci się kop. 10 (gr. 20), buteleczka wody sodowej tyleż. W tym samym stosunku idą i ceny rozmaitych innych objektów. Niezbyt wielka liczba gości, niesprowadziła i handlujących; kilka lichych kramików zaopatrzonych w niewykwintne gatunki, reprezentują w tej chwili przemysł Ciechociński. Familje stołujące się u siebie, starają się sprowadzać wiktuały z Włocławka, chociaż i tam drożyzna i obdzierstwo. Wiele osób nawet familijnych stołuje się w restauracji na dworcu, której nic zarzucić nie można, jadło bowiem przyrządzone jest smacznie a potężne porcje dziwnie są tanie w stosunku do drogości; za obiad bardzo dobry z 4-ch potraw płaci się tam kop. 45 (zł. 3), a za porcje różnych potraw mniejwięcej kop. 30 (zł. 2). Wiele osób przenoszą restaurację na dworcu, nad restaurację u Müllera, którego hotel jako blisko źródeł położony, jest tu osią obrotową, miejscem zebrań gości i punktem najgwarniejszym. Lokale w tym hotelu powynajmowane są na sezon, kto więc zjedzie a nie ma zamówionego lokalu, ten może zostać na koszu. Obecnie, wygląda Ciechocinek jakoś martwo i bez życia; sporą wiązkę nudów uprzyjemnieją w nim tylko rekollekcje pod tężnią, muzyka przy źródle i tężniach, gazety jakich jest nader skąpo, a które jeszcze na dobite sprzątają ze stołów zbyt wcześnie, łaskawi na te objekta amatorowie. Z numerami niezbyt świeżemi „Gazety Polskiej” można się spotkać w restauracji Müllera a że to ze „Szląską” gęściej i obficiej, - w łazienkach wielkich są wprawdzie pisma rozmaite, lecz te *literaci* defektują i zamieniają niemal na okazy; wreszcie na dworcu, gdzie jest „Gazeta Polska” i „Kurjer Warszawski.” Dziwna rzecz, że na czas kąpieli nie urządzi tu jaki księgarz wyprzedaży i czytelni; zdaje się, że mógłby opłacić koszta i odnieść korzyść. Dorożek w r. b. nie ma tu żadnych; ani więc rusz z miejsca; wysłał je w latach poprzednich p. Borowski z Kalisza, lecz widać nieopłaciło się to, kiedy obecnie nie ma takowych. Muzyka obsadzona zdolnie, teatr z Włocławka pod dyrekcją p. Ratajewicza dopełnia w r. b. skąpego pocztu Ciechocińskich przyjemności. Teatr mieści się w budynku przy łazienkach na Piasku. Truppę p. Ratajewicza (z jakiej połowa daje przedstawienia we Włocławku, składają: pp. Ratajewicz, Wójcicki, Ejbel, Feliksiewicz, Krzesiński, Żaczkiewicz, Sarnowski, Boguszewski, Tomaszewicz, Kremski; panie: Ratajewiczowa, Ejbel, Królikowska, Wójcicka; panna: Plewińska i inne. Przed kilku dniami był tu koncert p. Dowiakowskiej z Warszawy i bal dziecinny, z którego korzystały głównie nie—dzieci. Stan zdrowia ogólnego jest wyborny; o cholerze ani słychać, choć była pewna liczba wypadków raczej sporadycznych jak epidemicznych w Kutnie a nawet we Włocławku. Ofiarą padali głównie flisacy, lud ubogi, żyjący z Wisły, na której ich do 11,000 w r. b. drzewo spławiać mieli. Zła i niedostateczna żywność udzielana im przez żydowskich spokulantów wywozu drzewa, miała być główną przyczyną zmarnowania się wielu tych biedakow. Czy to prawda — nie wiem; sprzedaję, jak kupiłem. Bajki roznoszone, że u rozmaitych wód polskich panuje cholera lub ospa, są niewątpliwie płodem zagranicznych łaskawców, używających fortelu do osłaniania wód i do napędzania w swe sieci owieczek ze złotem runem chętnie wyczekiwanych a jeszcze chętniej strzyżonych. Wielkiem dla Ciechocinka dobrodziejstwem jest kolej wyłącznie i dla niego od Alexandrowa zbudowana. Przestrzeń wiorst 6 przelatuje się w oka mgnieniu. Dworzec prześliczny ze salą piękną, wielką i gustowną, bardzo podobną do sali dworca w Krzyżu. Dawniej trzeba było od Aleksandrowa jechać przez znaczną górę dorożką. Pociągi przychodzą tu o 1 i pół z południa (wszystkie klassy) i o 8 wieczorem (kl. I i II); odchodzą: z rana o 8 i pół (I i II kl.) i o 2 i pół po południu (wszystkie klassy). Aby podać wszelkie szczegóły, zamykam tę korrespondencję wskazówką drogi; aby komuś objaśnienie to przydać się mogło. Do Ciechocinka wyjeżdża się z Kalisza pocztą o godz. 8 wieczorem odchodzącą na: Ceków, Turek, Koło, Kłodawę i Krośniewice, gdzie staje się około 9-tej na

drugi dzień z rana. Ztąd dorożką na jakich nie zbywa dojeżdża się do stacji kolei żelaznej: Ostrowów, odległych od Krośniewic 3 lub 4 wiorsty. Z Ostrowów o godz. 10 i pół z rana (lub o godz. 6 po południu) wychodzi pociąg na Kowal, Włocławek, Nieszawę i Aleksandrowo, zkąd po przejściu w inne wagony wyjeżdża się do Ciechocinka nieco z powrotem ku Nieszawie a następnie w bok. Tak więc podróż z Kalisza do Ciechocinka trwa godzin 17 i pół z dodaniem do tego około 2 godzin czasu wyczekiwania w Ostrowach. Ciechocinek leży nad Wisłą oddaloną od niego o wiorst około 2-ch, na równinie piaszczystej, bogatej w pokłady solne, skutkiem też czego nie ma się co dziwić tępej w jego okolicach roślinności. Praca, trud i nakłady uzieleniły go w drzewa. W sąsiedztwie swojem za Pruską granicą ma on Toruń, gród sławny urodzeniem naszego Kopernika; po drugiej zaś stronie Wisły rozciąga się gubernja Płocka. Nadmienić i to muszę, że z Warszawy przez Włocławek i Płock przychodzą do Ciechocinka dwa razy na tydzień statki parowe. Osada Ciechocinek leży w gubernji Warszawskiej, powiecie Włocławskim, dyecezji kujawsko-kaliskiej. Na zakończenie, winien jestem zrobić uwagę, że nad obce przenośmy o ile można wody krajowe i groszem naszym przestańmy zasilać obcych. Tym sposobem utrzymamy ich wziętość, damy możność zarobkowania swoim i przyozdobimy je w przyjemności na jakich dla braku poparcia, zbywać im dotąd może. Wierzcie wreszcie, że do pomyślnego skutku kuracji najlepiej pomaga być między swemi, między temi, którzy są nas bliżsi sercem, zwyczajem i mową. Pięknym jest świat Boży, ale najpiękniejszemi są zakąty własne. Wracając do Ciechocinka pominąć nie mogę, że obecna jego martwota jest wyjątkową, jak to już powiedziałem, nie wątpliwie z Wystawy Wiedeńskiej pochodzącą. Przyjazd zaś tutaj nawet z Francji, Szwajcarji i Anglji, dowodzi skuteczności wód tutejszych, które wreszcie oddały już nie jednemu błogosławioną do zdrowia posługę. Pomaganie do uznania, spoczywa także i na lekarzach naszych, z jakich wielu lepiej by zrobiło wyprawiając swych pacjentów do Ciechocinka niż do Kreutzenach i t. p. Niech im będą w tem wzorem lekarze niemieccy, którzy *znają tylko swoje wody*, jak to już nieraz zdarzyło się mi słyszeć od nich samych.

—....—

Przegląd teatralny.

—

We środę, na benefis pani Grabińskiej, odegrano dramat p. t. „Ona jest obłąkana," mający tę jedyną zaletę, że jest *tylko* w 2-ch aktach. Więcej bowiem, nawet najcierpliwszemu widzowi wytrzymać byłoby trudno. Dobra wszelako gra artystów, walczących *przeciw* sztuce z energją godną lepszej sprawy, obroniła publiczność od objęć Morfeusza.

Na pierwszym planie stanął p. Grabiński, który rolę obłąkanego męża odegrał nieledwie bez zarzutu. W grze jego, był niekłamany zapał, odpowiednie cieniowanie i prawda.

Benefisantce, to tylko zarzucić możemy że za małą dla siebie wybrała na ten raz rolę. Pan Benda, jako doktór mający wyleczyć chorego, którego jednak traf, w postaci Deus ex machina wykurował, prawił łokciowe monologi, które pewnie tak jego, jak i publiczność nudziły.

Nie jego to wszakże wina, trudno bowiem z niczego coś utworzyć.

Pani Bolechowska w roli 16 letniej siostrzenicy, pełną była naturalności a nawet i naiwności; nie przedstawiła nam wszakże idealnej i wiotkiej miss angielskiej, o jakiej, zapewne, marzył autor.

Pomniejsze role przez pp. Moszyńskiego i Liedkego z całą sumiennością odegrane zostały.

Jako odpoczynek, po ciężkim i niesmacznym dramacie, dano nam wesołą komedyjkę p. t. „Grzeszki babuni." Komedyjka ta odegraną została doskonale. Pani Wesołowska była wyborną babunią, dawne swoje wspominającą grzeszki, w jej wnuczce zaś, pannie Disterlo, widzieliśmy milutką pensjonareczkę, naiwną i śmiałą zarazem, która naturalnością swoją i filuterją, nietylko zakochanemu w niej gimnaziście podobać się mogła. Panna Laskowska wreszcie była pełnym życia i werwy, chociaż miejscami może nieco za czupurnym Leonem.

W każdym razie panna L. ma niezaprzeczony talent, brak jej tylko nieco oryginalności, a zamiast wielu w grze jej wyuczonej maniery. Zdaniem naszem, potrzeba instynktowi i poczuciu młodej artystki więcej zostawić swobody, aby o własnych mogła wyrabiać się siłach, a wtedy mieć będzie przyszłość przed sobą.

Na zakończenie panna Macharzyńska odśpiewała „Prząśniczkę" i „Murzynka" a oba jej śpiewy huczne nagrodziły oklaski.

Różne wiadomości.

—

— Jako środek przeciw wołkom w zbożu, zalecają niektórzy nawpuszczać do spichlerza mrówek, które mają podobno wołki tępić.

— Kolej żelazna pomiędzy Inowrocławiem i Toruniem przez Gniewkowo, otwartą została 1-go lipca r. b.

— „Mosk. Wiedom.“ donoszą, że wydział oświaty przystąpił obecnie do sprawdzenia w obu stolicach cesarstwa liczby młodzieży z zamiarem zaprowadzenia w Petersburgu i Moskwie przymusowego posyłania dzieci do zakładów naukowych.

— Kanał i Moltke. Wiadomo, że jak niegdyś żołnierze francuzcy nosili w tornistrze buławę marszałkowską, tak niemcy przynajmniej podług własnego przekonania noszą w tornistrze pudełko lub słoik cywilizacji. Otóż kiedy wynękano na Danii Szlezwig i Holsztyn, zaraz w sferach urzędowych i nieurzędowych zaczęto trąbić na 4 wiatry, o podźwignieniu tych prowincji, a między innemi o wykopaniu wielkiego kanału mającego prostszą drogą niż Sund połączyć morze Baltyckie z Niemieckiem. Drukowano już nawet mappy zprojektowaną linją tego kanału. Teraz berlińska „Börsen-Zeitung“ z wielkim płaczem donosi, że nadzieje Szlewig-Holsztyńczyków spełzły na niczem bo feldmarszałek Moltke nad projektem tego kanału, oraz drugiego flensbursko-hoyerskiego, powiedział mówkę pogrzebową —„hat die Grabrede gehalten.“ Rzeczywiście kanał ów byłby oddzielał Szlezwig i Holsztyn od lądu niemieckiego i mógłby zawadzać poruszeniom armii.

MAPPY

topograficzno-archeologiczne.

—

(*Ciąg siedmnasty*).

—

W końcu przystąpmy do wykopalisk rozlicznych naczyń glinianych, ozdób, zbroi i tym podobnych przedmiotów, czy to w grobach przedchrześcijańskich, czy to w głębi ziemi, albo w niedostępnym mule rzek i jezior dawnych województw Kaliskiego i Sieradzkiego natrafianych. Przez liczne wieki wytłómaczyć sobie nie zdołano, zkąd naczynia gliniane w tak znacznej ilości, i to zwykle w pobliżu siebie pod ziemią się pojawiają. Długosz, ojcem historyków polskich mianowany, podaje we wstępie do dziejów pod rządem Lecha, założyciela stolicy Gniezna, w jak najlepszej wierze, iż na polach wsi Nochowa, blisko miasteczka Szremu w dyecezji Poznańskiej, tudzież we wsi Kozielsku, w obwodzie Pałuk, nie daleko miasteczka Łękna, rosną garnki wszelakiego rodzaju, same przez się, sztuką wyłączną przyrody i bez wszelkiej pomocy, kształtów rozmaitych, podobne do tych, jakie ludziom służą do domowego użycia, słabe wprawdzie i miękkie dopóki spoczywają w ziemi i w swoich jamach rodzimych, ale gdy z nich wydobyte na wietrze albo słońcu stwardnieją, dosyć mocne. Są one rozmaitej postaci albo objętości, nieomal jakby sztuką garncarską wyrobione, a co mi jeszcze dziwniejszem się wydaje, że płodność ich przyrodzona, jak uważano, nigdy się nie zmniejsza, chociaż ziemia nie bywa otwieraną *). Za Długosza zdaniem poszedł roku 1523 Miechowita (lib. 1) i Kromer (Polonia lib. 1), powtórzył to jeszcze uczony Niemiec w r. 1571 Mathesius kaznodzieja i inni kronikarze naturalista **), Plinjuszem polskim słusznie nazywać się mogący, w dziele „Historia naturalis Curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lithuaniae... etc. Sandomiriae 1724 in 4-to" zaczął (pag. 614 i inne) krytyczniej pisać o popielnicach, a w końcu i Hartknoch. Dziewiętnaste stulecie znakomite postępy pod względem badań wykopalisk, co do tychże krytyki i symmetrji poczyniło. Wtedy to rozpoczęto miejscowości różnorodne i przedmioty w nich odkryte z sobą porównywać, a wzmagająca się liczba gorliwych zwolenników dała popęd nauce uzasadniającej historją i luki tejże gdzieniegdzie zapełniającej. Powstają świeże nazwy, jako to palafity, czyli ślady osad odkrytych na wodzie, a mających na tysiące lat przed Wenecją pale za fundamenta do budowl; zjawia się paleontologja traktująca obok innych o odciskach istot organicznych we właściwych sobie postaciach w massach kamiennych. Zaczęto odróżniać popielnice (rzymskie Cineraria, Ossuarja) w których kości i popioły ludzkie się natrafiają, od urn, zwykle w środku próżnych; pod horodyszczami rozumieją pierwotne miejsca osad, z nich zaś popowstawały tu i owdzie małe horodki, czyli miasteczka.

(D. c. n.)

*) Nie dziwmy się takowemu Długosza twierdzeniu, kiedy Witte z Rostoku mógł poczytywać piramidy Egipskie za płód przyrodzenia, a hieroglify na tychże za krystalizacje.

**) Gabryel Rzączyński Jezuita, zmarły w Gdańsku w r. 1737 gorliwy i najszczerszych chęci szperacz, lubo nie bez przesądów i łatwowierności, uważa urny jako przechowujące w sobie szczątki ciał ludzkich spalonych, że obok Polski przytrafiają się one w Czechach, Łuzacji i Prusach, z których kilka złożono do zachowania w Bibliotekach miast Gdańska, Torunia i Elbląga; wylicza on następnie miejsca wykopania, co wewnątrz tamże znaleziono i kształty takowychże. Traktując potem o kamieniach, godłami szczególniejszemi przez naturę obdarzonych, przywodzi (str. 35) na gruntach folwarku Swiecimia, do zakonników Żarnowieckich należącego, kamień graniczny ze śladem chłopca siedmioletniego, nazywany przez lud Bożą Stopką i drugi podobnyż w ziemi Lwowskiej z religijnym przymiotem (porównaj rozprawkę o stopach ludzkich wyciśniętych na kamieniach w Kaliszaninie z r. 1872 Numerach 10, 12 i 13). Wreszcie mówi o kamieniu na polach wsi Wysokienic w Rawskiem znalezionym z wyciśniętem głęboko kopytem końskiem. Wiele tu rzeczy ciekawych napotykamy, szkoda tylko, że to dzieło nie jest przepolszczone, a tem samem mniej rozpowszechnione.

Przegląd polityczny.

—

Za dziesięć dni ostatnie departamenty jeszcze przez Niemców zajmowane, Ardenny, Meurthe, Meusa i Wogezy będą zupełnie opuszczonemi. Ściśle wykonywając ze swej strony zobowiązania przyjęte w traktacie, rząd niemiecki daje jednak pilne baczenie na wszystko co się we Francji dzieje. Zaraz po wycofaniu wojsk niemieckich z czterech wymienionych departamentów, ma być założony obóz obserwacyjny między Thionville i Metz; wszystkie rozporządzenia w tym przedmiocie potrzebne już wydanemi zostały.

Ta ostrożność zdaje się być zbyteczną, ale usprawiedliwić ją może nieroztropność teraźniejszego rządu we Francji, którego dzienniki barwy klerykalnej wszelkiemi sposobami szowinizm francuzki przeciw Niemcom podburzają.

Wiadomości z Hiszpanji stają się coraz posępniejszemi. Depesze francuzkie mówią o ciężkich klęskach wojsk rządowych w walce z karlistami, i o socjalistowskich rokoszach. Wiele w tem może być przesady, położenie jednak jest nader smutne. Wojna domowa nie ustaje, prowadzona przez karlistów z niesłychanem okrucieństwem, a ze strony wojsk rządowych ze słabością, zamieszaniem i rozprężeniem sił, nie pozwalającem blizkiego ich tryumfu przewidywać. Jak zwykle, rząd zapowiada, że będzie działał energicznie; na jego atoli nieszczęście, w obec anarchicznego stanu kraju, te postanowienia bezskutecznemi pozostają. Trudno przewidzieć jak się to wszystko skończy.

Paryż, 13 lipca. Wczoraj było na cześć szacha galowe przedstawienie w teatrze opery. Szach siedział między marszałkiem Mac-Mahonem i p. Buffet, i kilkakrotnie wyrażał swoje zadowolenie z doznanego we Francji przyjęcia.

Dnia 23-go b. m. szach odjedzie przez Lyon do Wiednia.

Uroczystości publiczne w Nancy i innych miastach z powodu oswobodzenia ich od niemieckiego postoju, przez władze miejscowe wzbronione zostały.

Rzym, 13 lipca. P. Mingetti zawiadomił Senat i Izbę deputowanych o nominacji nowego gabinetu, i odczytał dekret królewski, odraczający posiedzenie Parlamentu.

Szach nie przyjedzie do Rzymu, i tylko do Turynu wstąpi. (G. P.)

Ogłoszenia.

BIBLIOTEKA ROLNICZA

pismo zeszytowe miesięczne z drzeworytami i planami kolorowanemi, wychodzi w Warszawie pod redakcją **Adama Mieczyńskiego,** Członka wielu Towarzystw Rolniczych. Cena rocznie rsr. **6** lub kwartalnie rsr. **1** kop. **50** (złp. **10**). Prenumeratę nadsyłać można pod adresem Redakcyi, ulica Solna w Warszawie Nr. 18 (nowy). (6-1)

Seweryn Tymieniecki,

magister prawa i administracji,

PATRON

Trybunału Cywilnego w Kaliszu,

otworzył kancelarję przy ulicy Wrocławskiej w domu Fingerhuta. (340-6-4)

Mizgier Franciszek

lekarz wolno-praktykujący, zamieszkał stale w mieście Warcie w domu kupca Wieruszewskiego w rynku. (358-2-2)

Człowiek niemłody lat przeszło 38, teorycznie i praktycznie obeznany ze wszystkiemi gałęziami służby rządowej i ekonomicznej, życzy sobie przyjąć obowiązek kasjera, leśniczego lub tym podobnie. Ktoby z WW. Panów Obywateli potrzebował, raczy się zgłosić do W. Gibasiewicza kwatermistrza magistratu w Kaliszu. (369)

KANTOR LOTERJI
ELEONORY HURTIG

dawniej H. Hurtig w Kaliszu.

Są do nabycia losy do 1-ej klasy loterji klasycznej 121 w kantorze wekslu p. Gustawa Heiman, w domu p. Gębickiego, przy ulicy Kanonickiej Nr. 70. (338—3-3)

Cement Portlandski z fabryki angielskiej, **tekturę asfaltową** do krycia dachów, **smołowiec** zagraniczny, **asfalt** na trotoary, **blachę do krycia dachów** i inne wyroby żelazne, za pomierną cenę poleca.

Skład Ludwika Gotheiner

(370-3-1) w Sieradzu w rynku Nr 27.

Zawiadamiam JW. i WW. obywateli miasta Kalisza i okolicy, że sprowadziłem się do Kalisza do domu p. Kamińskiego Nr. 450 naprzeciw Bernardynów i polecam się szanownym obywatelom, którzy mnie zaszczycali swemi względami, że i nadal staraniem mojem będzie zadosyć uczynić ich wymaganiom. Przyjmuję zamówienia na **apparata** podług najlepszych udogodnień, oraz wszelkie przerabiania i reparacje takowych; naczynia znajdują się gotowe i przyjmuję do pobielania takowe, samowary, czajniki, oraz co tylko wchodzi w zakres mego fachu.

(306-6-5) **Maksymiljan Rogoziński.**

NOWE ŁAZIENKI

przy ulicy św. Mikołaja obok mostu, otwarte są dla publiczności każdodziennie od godziny 8-éj z rana do 7-éj po południu. Cena wanny w oddzielnym numerze po **kop. 20.** (363-5-1)

FABRYKA
DZWONÓW I ODLEWÓW
metalowych,
A. Zwolińskiego,

w Warszawie.

Wyrabia **dzwony** różnej wielkości od najmniejszych (5 na funt) do największych, **po cenie 50 kop. funt,** z najlepszego metalu; — za dobroć, trwałość i wykończenie fabryka poręcza; również podejmuje się **przeróbki** lub **zamiany starych dzwonów, po cenie 15 kop. z funta.**

Ulica Samborska Nr 1923 w Warszawie. (296—12-7)



Dnia 13 czerwca 1873 r. w Dembsku. Dochodzą mnie pogłoski, że Dembsko ma iść na sprzedaż. Podaję do wiadomości szanownym czytelnikom, że pod żadnym warunkiem nie jest do sprzedania; wierzytelności jakie są, będą opłacone wziętem towarzystwem, które dla przyczyn prawnych do tego czasu nie wzięto. Interpsentów proszę o poczekanie, za odebraniem z towarzystwa, aby nikomu nie pozbywali swych praw. Ktoby chciał nabywać wierzytelności na Dembsku, to chciałby korzystać niegodziwym sposobem. Dembsko samo się opłaci bez żadnej pomocy.

(366) Właścicielka, *Marja Rembowska.*

Potrzebny jest

guwerner domowy

do przysobienia dwóch chłopców w językach: polskim, niemieckim, łacińskim i ruskim, oraz nauce religji i moralności i początkach rachunków, za co pensję i utrzymanie w domu obywatelskim mieć będzie. Wiadomość u p. Ciałkowskiego w Kaliszu w domu Nr. 441. (368-3-1)

Na rynku wprost Klubu
dziś i codziennie od godziny 10 rano do 10
w wieczór otwartą będzie:

ARTYSTYCZNA PANORAMA

złożona z główniejszych miast Europy, Azji, Afryki, Ameryki, okolic Szwajcarji, Włoch i Tyrolu, okazałych gmachów Londynu, Paryża, Wiednia, Berlina, Petersburga, Moskwy, Wenecji, Rzymu i wielu innych miast, z historji star. i now. testamentu, kompozycji fantastycznych, opartych na podaniach ludowych i zdarzeniach historycznych. Główniejsze batalje Francuzko-Pruskiej wojny. Na szczególną uwagę zasługuje widok przedstawiający:

WNĘTRZE GROBU
Chrystusa Pana w Jerozolimie

plastyczno-optyczny obraz, wykonany sekretem sztuki malarskiej (Diorama a la Camera), obraz ten wykonany przez p. Antonio Saccetti. Wejście od osoby kop. **10,** dzieci płacą połowę.

(362-2-2) **Ludwik Żulicki.**



Jest do sprzedania z wolnej ręki kamienica piętrowa wraz z oficyną massiw murowana, a nadto dwa domy jeden drewniany drugi murowany z ogrodem warzywnym i owocowym obejmującym morgów 3, w mieście Sieradzu przy ulicy Rynek Nr. 2, gdzie chcący nabyć takowe, raczy się zgłosić do Franciszka Dębickiego obywatela w mieście Sieradzu. Kupno na drodze przystępnej (352—3 3)

---

do handlu win

Szymona Rosen

nadszedł oryginalny **Heidsick Monopole.** (360-6-2)

Potrzebny jest nauczyciel lub nauczycielka muzyki wyższej na wieś w bliskości Kalisza od 1-go października r. b. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (356-3-2)

W dominium Czartki pod Kaliszem są do nabycia

flance szparagowe

trzyletnie z gatunku olbrzymich Erfortskich. (367-3-1)



Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność miasta Kalisza i jego okolic, iż z dniem 1 lipca r. b. zakład mój obuwia damskiego, istniejący od lat dwóch w Rynku, w domu p. Landau pod № 17, przeniosłem na ulicę Łazienną do domu po W-nym Chącińskim № 109/110, gdzie istnieje magazyn ubiorów damskich p. Krzykowskiego.

W zakładzie moim jak przedtem tak i teraz dostać można wszelkiego rodzaju obuwia damskiego gotowego, a przytem przyjmuję wszelkie obstalunki, które według gustu i życzeń wykończam, a za dobroć towaru, akuratność i przystępność cen zaręczam.

Z tych to przyczyn polecam się łaskawym względom wielmożnych pań miasta i okolicy.

Józef Gozdecki,

(353-4-3) fabrykant obuwia damskiego.

Mieszkańcy miasta powiatowego Sieradza życzą sobie aby w tymże mieście mogła być założona

SZKOŁA
prywatna męzka 4 klassowa.

Mający prawo do utrzymywania takowej raczy się zgłosić do W-go **F. Dębickiego** w Sieradzu. (359—3-2)



Rozszerzając moje przedsiębierstwo, oprócz w mieście **Blaszkach,** gdzie od pół roku otworzyłem rozprzedaż **soli pruskiej,** obecnie otworzyłem podobną rozprzedaż takiej samej soli i w m. **Zduńskiej-Woli.** Tak w **Blaszkach** jak i w **Zduńskiej-Woli** posiadam **sól** w 5 gatunkach (2 gatunki w kruchach i 3 w workach). Ceny są różne, począwszy od 75 do 90 kopiejek **za pud.**

(327—8-4) C. Nieniewski.

Dołącza się Prospekt na wydawnictwo Redakcji tygodnika popularno-naukowego „Przyroda i Przemysł." - Prenumeratę na takowe wydawnictwo przyjmuje Redakcja „Kaliszanina."

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.